Sławomir Mrożek

TANGO

premiera
-luty 1988

OSOBY

MŁODY CZŁOWIEK, czyli ARTUR	ANDRZEJ MUSIAŁ
ELEONORA, matka ARTURA	WANDA OSTROWSKA
STOMIL, ojciec Artura	KAZIMIERZ KUREK
OSOBA NA RAZIE ZWANA BABCIĄ, czyli EUGENIA	WANDA RUCIŃSKA
STARSZY PARTNER, czyli EUGENIUSZ	MIECZYSŁAW TARNAWSKI
PARTNER Z WĄSIKIEM, czyli EDEK	ROMAN GRAMZIŃSKI
ALA, kuzynka i narzeczona Artura	ALICJA KOCHAŃSKA-KRAUZE

Reżyseria KRZYSZTOF ROŚCISZEWSKI

Scenografia ANDRZEJ MARKOWICZ

Asystent reżysera WANDA RUCIŃSKA

Inspicjent ANDRZEJ KOSIEDOWSKI

Sufler MARIA WALDEN

TEATR POLSKI W BYDGOSZCZY
SCENA KAMERALNA

Dyrektor i kierownik artystyczny ALOJZY NOWAK

Zastępcy dyrektora ROMUALD PRZEPERSKI

RYSZARD NOWACKI

Kierownik literacki EWA ADAMUS-SZYMBORSKA

Kierownik muzyczny RYSZARD KNIEĆ

SŁAWOMIR MROŻEK (ur. 1930), satyryk, dramaturg, autor 30 sztuk teatralnych i 2 scenariuszy filmowych w jednym z „Małych listów" napisał: *„Zabierano mnie do kościoła zanim jeszcze nauczyłem się czytać. Kazania były moim pierwszym zetknięciem z literaturą, czyli mową inną niż domowa. Moja pierwsza szkoła stylu, która musiała na mnie zrobić wrażenie.*

Potem była literatura dla dzieci i młodzieży. (...) Niby fabularna, ale też podobna do kazań. Tak przyświecały jej cele wychowawcze, chrześcijańskie, narodowe, że jej styl nie mógł być inny.

Co dalej? Ano, wczesne lata pięćdziesiąte. Znowu kazania, chociaż w innej sprawie. Wtedy już nie tylko czytałem, ale i pisałem. Byłem propagandystą. Moim pierwszym wprawkom przyświecały szczytne cele. I ani się spostrzegłem, jak stałem się dorosłym, wykarmionym na patosie Polakiem.

A że samym patosem żyć nie można, organizm wytworzył przeciwciało: wicowanie-figlowanie. Boy, Gałczyński, kabarety... Tu kazanie z katedry, a tam śmichy-chichy na sali.

Dobrze, ale co pośrodku? Wydaje mi się, że brak nam czegoś pomiędzy dowcipkowaniem a dużą trąbą. Jako polski pisarz, który nie chce ani ryczeć, ani dowcipkować, odczuwam ten brak dotkliwie.

(...) Nie widzę stylu, który by mi całkiem odpowiadał, który mógłbym podjąć.(...) Skoro więc nie mogę podjąć stylu — styl podejmuje mnie. A raczej różne style, na których się wychowałem. Ówdzie kaznodziejstwo, tam znowu rechocik mnie dopadnie, gdzieniegdzie cudzoziemskie piórko mi migoce.

Jeżeli nie tylko mnie jednego, to mała z tego pociecha."

Żyję w okresie dekadencji. Ale mimo tej dekadencji moje życie jest znacznie lepsze i wygodniejsze niż życie moich poprzedników w okresach, które z punktu widzenia ery były okresami krzepkości. (...)

Dlaczego więc narzekam? W imieniu porządku, w imieniu wartości ogólnych i nieśmiertelnych epoki, która mnie wydała, a która obumiera.

Sławomir Mrożek, Małe listy

Mrożek jest realistą nad.
Nad polskim absurdem.

Osobiście przypuszczam, że Mrożek widzi świat w perspektywie katastrofy. Ale ten katastrofizm jest inny, niż u Witkacego. Jak zawsze u Mrożka dwuznaczny i ironiczny.

Jan Kott. Rodzina Mrożka (Dialog 1965/4)

(...) Atakując wszystko, co uznane — narodowe mity, czy raczej sposób ich funkcjonowania, szarżując na największe świętości nie tylko literackiej przecież proweniencji, „kalając świętości", demaskując z drugiej strony nie tylko idiotyzmy, ale i wielorakie grzechy powszednie naszej codzienności, został Mrożek w całości zaakceptowany przez tę właśnie publiczność, w której stereotypy myślowe i groźne nieraz zachowania mierzył. Czy tylko dlatego, że utrafił bezbłędnie w pewną stylistykę, którą Andrzej Kijowski określił zbyt może surowo „felietonową formacją umysłową"? (...)

Poetykę jego sztuk określano rozmaicie („groteska", „parodia", „rzeczywistość domyślana do absurdu" i „absurd domyślany do rzeczywistości"), na ogół słusznie, lecz w pewnym konflikcie z autorem, który nie lubił tych pojęć i formuł, podobnie zresztą jak innych: „nowoczesność" czy „metafora". Poetyka ta była — przynajmniej zdawała się być — nie wyborem metody, lecz sposobem patrzenia na świat. Świat, w którym wszystko zdało się stereotypem — mniej lub bardziej groźnym oczywiście, bo wiodącym czasem do zwykłej głupoty, a czasem do okrucieństwa. (...)

O „Tangu" napisano już tak wiele, interpretując go tak rozmaicie, że trudno dorzucić cokolwiek. A przecie w powodzi owych artykułów i recenzji mniej lub bardziej odkrywczych zagubiono gdzieś samego autora. Właściwie tylko Marta Piwińska dostrzegła tu poza „parabolą obyczajową, społeczną, polityczną" także „biografię wewnętrzną": „I dlatego jest „Tango" pierwszym dramatem, w którym się pojawia bohater dramatyczny. Nie ucieleśniona ranga i pozycja, nie postać pompowana przez autora absurdalno-parodystyczną mitologią, ale bohater, który chce zrobić coś z własnej woli, nie zdeterminowany przez sytuację... Jeżeli można sobie wyobrazić Mrożka jako nie-szydercę, to byłby to Artur właśnie." Także Jan Błoński zwrócił uwagę na ten aspekt sprawy: „Artur szuka naprawdę. Szukając sięga prawie tragiczności... Pod groteską prześwituje powaga, nie tylko — jak dotąd — groteska pod dostojeństwem".

Marta Fik. Mrożek zmieniony (Twórczość 1975/7)

(...) Zza komediowych pląsów „Tanga" wyłania się obraz narodzin totalnej ideologii. Najpierw są liberałowie, naiwni entuzjaści świata, który wypadł z norm i w których wszystko ma jednakowo dowolne znaczenie. Później przychodzi czyjeś rozczarowanie tą obojętnością i wygodną szczęśliwością ludzi, bezkształtnością świata. Potem bunt, który błądzi między teoretycznym frazesem a praktyczną potrzebą, bunt, który na każdym kroku popada w sprzeczności. Wreszcie zagubienie pośród nie dających się wcielić w życie idei i przeciwstawnych dążeń. Porażka, którą przesłania się władzą — pozorną i krótkotrwałą, bo opartą na przymusie bez siły. I na koniec żelazna ręka „prostego jak samo życie" brutalnego bęcwała — tego, który jest w „Tangu" jedyną prawdziwą koniecznością. Triumfujący zbrodniarz zniewala Eugeniusza, Stomilowie zniechęceni oddają się codziennym zajęciom, a na ziemi pozostaje rozpłaszczony trup Artura, ostatniego buntownika, który nie jest już nikomu potrzebny. Tragiczny epilog komedii...

Rafał Marszałek. „Tango" — taniec w gorsetach. (Odra 1965/12)

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Redakcja programu: EWA ADAMUS-SZYMBORSKA
Projekt graficzny: DARIUSZ DORN

Egzemplarz bezpłatny

Cena programu — zł 40,—

Zakłady Graficzne im. KEN w Bydgoszczy zam. 104/88 E-2